

BIBLIOTEKA MRÓWKI T. 52.

K. BRODZIŃSKI.

375

Toż. Przyjaciół nauk w Przemy
D lit
p

M O W

A 1-1-114

O NARODOWOŚCI POLAKÓW

i

POSŁANIE

DO BRACI WYGNAŃCÓW

—
LWÓW.

KSIEGARNIA POLSKA.

1878.

AP: 12

Spr.

A-17967



1000173312


BIBLIOTEKA

UMCS
LUBLIN

Literat 6.

K 1160/56/3842

MOWA
O NARODOWOŚCI
POLAKÓW (1).



Kiedy apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta, ujrzał dziewicę przy skromnym ołtarzu ogień strzegącą. „Cóż to jest za ogień, którego pilnujesz?“ zapytał. — „Jest to ogień z nieba, rzekła dziewica, dawnym ojcom naszym spuszczone; płomień z niego rozniecili po tysiącnych ołtarzach osad, na które się rozkrzewili; u tych ołtarzy zajmują ogień na uczty gościnne, zapalają pochodnie ślubne i stopy pogrzebne; stąd na ofiary, za żniwa w pokoju i za zwycięstwa po wojnie; bo mówią: stym ogniem ku niebu wracać nam trzeba.“ — Wtedy westchnął apostoł i rzekł natchniony: „To jest lud najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu niosę. Natchnę go duchem piersi moich; on będzie sławnym, dla

(1) Czytano na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Warszawie, dnia 3. Maja 1831 roku.

ludzkości w Chrystusie cierpiącym, i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego.“ — Zgasł powoli widzialny ogień ołtarzów, a boski i niewidomy zajął piersi każdego z ludu. I naród cały żył odtąd jednym duchem, a ten duch był jemu tylko właściwy.

Ten to jest duch ziomkowie! który was cudownie kilkanaście wieków ożywiał, na czoło nieprzeliczonych ludów słowiańskich wyniósł, niepodobne zwycięstwa podobnemi czynił, przez ciemnie grobowe przeprowadzał, po świecie rozproszył; tłumiony, tem żywiej gorzał; który was i dziś, z podziwem ludów, przez morze niebezpieczeństw za sobą wiedzie.

Ogień, o którym mówię, jest narodowość, której miłością Polak zasłynął, która sprawiła, że on w rzędzie jestestw, niczem innym być nie może, tylko Polakiem.

Naród jest wrodzoną ideą, którą członkowie jego w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają. Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie. Uważa się jak jeden człowiek w swoim dążeniu, wyobrażeniach i czuciu. Losy doznane stanowią jego charakter. Bóg chciał mieć narody, jak ludzi indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonję. Jak cnoty domowe są podstawą narodowych, tak te, są za-

sadą miłości całego społeczeństwa. Cała różnica między narodem, a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem. Owszem, każde indywiduum w dojrzałym narodzie poświęci życie dla tego, aby naród jego żył dla ludzkości. Gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordowali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy razem z mordercami naszymi na piekło, którego przedsmak już nam na tej ziemi czuć dali. Gdyby nawet naród nasz z całym pokoleniem, pierwszym w świecie przykładem, dla spełnienia powołania swojego dał się zamęczyć, wtedy wola jego odniosłaby tryumf; prochy nasze byłyby święte; krzyż nad niemi wzniesiony, byłby celem wędrówek ludów, do grobu narodu, ucznia Chrystusa.

Niegdyś każdy naród, siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię uważano za środek świata, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród Polski (powiem to śmiało i z dumą narodową), sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał że każdy naród być powinien częścią całości, i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną

sporność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród Polski, powtarzam, jest przez natchnienie flozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. Nie zrozumiany, prześladowany, trwa w swoim, zyska wyznawców, i cierniowa korona jego, zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa.

Ideą jego było: pod słońcem religji rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; umiarkować prawa tronu i ludu na szali u nieba samego zaczepionej; rozwijać się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą ukształconą do spółdziałania całej ludzkości. Powołaniem jego było, czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; wzniosłem przeznaczeniem bronić niewdzięcznych; wznioślejszem jeszcze, reprezentować kilkadziesiąt milionów ludu słowiańskiego, który go w ślepotcie napadał, który rozproszony po lodach północnych powoli dojrzewać będzie. Przeznaczeniem nakoniec cudownem jego było, z grobu nawet wystąpić, na odgłos zamachu na wolność ludów, stanąć dla ich przestrogi jak Piotrowin na świadectwo zbrodni na sobie dokonanej — Tę ideę, i to przeznaczenie, postanowiłeś narodzić (przed którym czcią przejęty się korzę,) spełnić, lub na zawsze wrócić do grobu. Choć wrócisz, dokonasz ostatej mis-

sji twojej, i z palmą staniesz przy mistrzu twoim, Chrystusie.

Narodzie mój! — świat cię nie poznał; nie wie coś dla niego uczynił; jak długo cierpiełeś; dziś dopiero to jedno dostrzegł, żeś jest naj-nieszczęśliwszy. Bądź nim ale bądź! Raczej nieszczęśliwym pozostań, niżeli gdybyś miał zostać najszczęśliwszym w inny przerodzonej ludem, lub narodem egoistycznym. Nikczemnik tylko straciwszy wszystko, tłumi sumienie, pozbawia się swego nazwiska, i tak zostaje morskim rozbójcą. Jesteś natchnionym, czujesz w sobie boskość, boskość szuka przybytku w piersiach czystych i nieszczęśliwych i dosyć ci na tem. Takim byłeś przez wieki, a dzisz stoisz na południu przeznaczenia twojego. Poznaj się na sobie, u poznają cię ludy i uczynisz królów sprawiedliwymi. Natchnij się mówię, dumą narodową; o ile bowiem wszelka duma jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością.

Z palmą pokoju przybyły apostoł wiary na ziemię Polaków, znalazł lud rolniczy, patryarchalnie rządzony i wolny, tak jak wolne bywają narody w stanie dzieciństwa. Wprowadzona wiara do takiego ludu, nie mogła go przeobrazić, ale owszem, jak postęp słońca, ożywiła i rozwijała dalej organicznie jego przyrodzone usposobienie. Żadnych przytem niedoznał wstrzą-

śnień, któreby ród jego mogły skazić, albo przemienić. Kiedy dawnych Celtów zastąpiły Burgundy i Frankowie, Hiszpanów Wandalie i Saraceni; kiedy Bretoni ustąpili Normandom i Anglesasom, Włochy wszystkim prawie narodom, kiedy i niezmierny lud Słowian zalany był od Odry Niemcami, od Wschodu Mongołami i Skandynawją; Polacy uniknęli władz obcych, i stosunków z ludami, mogącemi zmienić ich narodowość. Stąd ich ziemia jest jednym domem, ich dzieje jedną kroniką rodzinną. Jeżeli połączyli się w jedną rodzinę z ludami nieco różnego szczepu, połączenie to było małżeństwem, w osobach królewskich przed ołtarzem zawartem; ślubny pierścień królów, był ślubnym pierścieniem narodów i wiary, i śluby te trwały święcie, aż do spólnego grobu.

Rolnictwo przywiązujące do ziemi, różniło Polaków od wędrujących Hunnów i Saracenów. Lud rolnictwu oddany, jest zawsze dziewiczym, przywiązanym do ognisk i zwyczajów domowych; skłonność jego jest zachowawczą, macierzyńską; gdy przeciwnie lud wędrowny, niepokojem pędzony, otrzymał przeznaczenie, ruch i nowy porządek rzeczy w społeczność ludzką wprowadzać. Tamten naturalnie serdeczniej przywiązany jest do swojej ziemi, i swoich tradycji. Dla tego, nie napróżno, sam tylko Polak

ziemię swoją, matką nazywał; rodziny szczególne w Polsce, od ziem nazwę nosiły, i każda do swojej przywiązana była tak, że imię i mienie były u nich wyrazami jedno znaczącymi. Kiedy dopiero burze losu ich ognisko rozwiały, rozproszyli się po świecie, nie w duchu wędrownych ludów, ale jak pszczoły z jednego ula wystraszone, matki szukaniem po różnych stronach marniejące. Ci co wrócili, przynieśli tylko gorętszą tęskność i prochy swych wodzów, aby je na grobie matki westchnieniami rozgrzać i z nich nowe życie wywołać. Niszczyciele nasi, w tem tylko się niedostrzegli, że takiemu ludowi, i kości ojców, są skarbem dla nich niebezpiecznym.

Stroniąc od osiadania w miastach, od zatrudnień przemysłu i handlu, zachował naród polski z jednej strony prostotę, niezmiennosc nałogów; z drugiej, szlachetność i wspaniałość umysłu, które go prawdziwie chrześcijańskiem uczyniły rycerstwem.

Przyjąwszy wiarę Chrystusa w czasie wojen krzyżowych i kwitnienia rycerstwa, przysięgli Polacy zaraz bronić ewangelji, którą zasłyszeli. Oręż przy jej śpiewaniu pod Mieczysławem zdobyty, oni ostani w sprawie chrześcijaństwa do pochew schowali. Obrona Wiednia była bojem ostatnim czysto chrześcijańskiego rycerstwa.

Sławne średnich wieków rycerstwo w Europie, już nie było najemniczem żołdactwem jednego zaborcy; miało zaród szlachetny, religijny. Lecz więcej rządziło się samym tylko honorem, żądzą nadzwyczajności przygód w krajach dalekich i podobania się płci drugiej. Rycerstwo polskie otoczone pogaństwem, przeznaczone było walczyć za chrześcijaństwo na własnych granicach. Walczyło dla zjednoczonej idei: wiary i ojczyzny; palma jego męczeńska, była oraz palmą obywatelstwa. Przez kościół i język łaciński, przejęli się razem obywatelstwem Greków i Rzymian, stąd ich rycerstwo odznaczyło się mężką energją w porównaniu z młodzieńczą fantazyą krzyżowych rycerzy. Na sejmach wprowadzili porządek narad, jako zakon chrześcijański i obywatelski; najprzód dobro wiary, potem rzeczypospolitej i króla; lud wiarą siebie bracią, a dziewicę matkę Chrystusa, *królową* swą obwołali. Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. Nie był to, jak sądzą, pomysł mnichowski, ale natchnienie, pełne tajemniczej świętości. Marya córka zubożonego rodu Dawida, przy cieśli w ubożem miasteczku żyjąca, cudowna matka zbawiciela ludzkości, świętem natchnieniem obwołaną została królową ludu Piasta, kołodzieja

w miasteczku, któremu aniołowie zwiastowali koronę ludu, dla chrześcijaństwa walczyć przeznaczonego. W Tracyi u ludu jeszcze pogańskiego, skąd wielu ród nasz wywodzi, Marja najprzód była ubóstwioną, jako wyobrażająca naturę. Pieśni, które jej jedynie brzmiały w obozach Polaków, były wzniosłemi w swym ideale, w porównaniu z ówczesną poezją rycerską. Marji był czcicielem Czarnecki, zbawca narodu w najtrudniejszych okolicznościach; Sobieski zbawca chrześcijaństwa, i barscy mściciele utraconej ojczyzny przez Moskwicina. Marji poświęcona uboga pasterka orleańska, wybawiła siostrę naszą Francję.

Spokojna Europa ledwo zasłyszała, jakie to morza barbarzyńców, odbijały się w swoje wskazane łoże, o piersi Polaków. Dawniej nie było czasu ich czynów rozślawiać później nie było wolno. Nienawidząc twierdz obronnych, jakby więzienia, ufni w osobistą waleczność wystawując siedziby swoje na zniszczenia tatarskie nieprzywiązywali się do wygod domowych. Kraj ich, był tylko obozem straży europejskiej. Kiedy oddawszy sztandary pogańskie Papieżowi Pawłowi V. w prostocie o relikwije go prosili, rzekł im: „Czyż każda garść ziemi waszej nie jest relikwiją męczeńską?”

Taki duch rycerski, rozwinął w szlachcie

polskiej miłość wolności, bez której nie masz rycerstwa, ani ojczyzny. Rycerstwo i smak wieków romantycznych, nigdzie indziej jej owocem nie były. Tę wolność mieli za jedyną nagrodę swych poświęceń, ta wolność była zabezpieczeniem sąsiadów od ich potęgi i męztwa, bo przy niej, niegodnym sądzili, myśleć o zaborach. Oni jedni, pod wpływem katolicyzmu, potrafili przyjść do wolności i praw, których bogate źródło i wzory, pierwotne chrześcijaństwo podało. Oni nadto, stanowią w Europie jedyny naród, który bez krwi rozlewu, i gwałtownego obalenia dawnego porządku rzeczy, każdą chwycił sposobność, aby przyjść zwolna, organicznym porządkiem do swobód jakich inne narody, ani zaznały. Każde wstąpienie na tron nowego monarchy, było dalszą spokojną rewolucją ku rozszerzeniu wolności, na którą pod obcymi królami szczególnie Polacy drażliwi byli. Wolność tę posunęli w końcu, do fanatyzmu i ostateczności. Tego fanatyzmu nikt nie pojmował i Polak był pierwszym natchnionym jej uczniem. Jeden zimny dyplomatyk szukał tego fanatyzmu, z całą powagą w fizycznym organizmie ludu polskiego. Ten dyplomatyk był Francuz, którego lud, wkrótce przebył prawdziwą gorączkę szaleńczej wolności. Któż i dziś z razu nie nazwał szaleńcem, stawienia się

naszego przeciw olbrzymowi? Władza monarchiczna przychodziła równie do ostateczności w innych narodach, i wtedy kończyła zawsze na tyraństwie i tak koniec swój przyspieszyła. Fanatyzm wolności Polaków był ślepym, ale nie krwawym. I wy politycy! nie tyle się dziwicie, że był naród co w każdym swym członku dla uszanowania wolności cierpiał despotę, jak temu, że z szańca podobnego, bez krwi rozlewu wydobyć się umiał, i właśnie od despotycznej Carowej, największej ku temu doznał trudności. Jeśli za przestrożę świata posłużyć ma swawola ludu wolnego, który przecież umiarkować się umiał, tem groźniejszą przestrożą jest rozpasana swawola trzech władców, której krwawych skutków dotąd obliczyć nie można.

Te to są żywioły, dobre czy złe, ale konieczne, które rozwinęły, dawną, odziedziczoną narodowość Polaków. Lecz, aby doszła do stopnia dzisiejszego, trzeba jej było przebyć nieszczęścia z własnej pochodzące winy; trzeba było, aby na nich spełniła się zмова zabójstwa narodu, aby przebył najcięższą szkołę ujarzmienia, i nowego dobijania się bytu.

Kiedy na początku wieku XVIII despotyczny genjusz niesłychanej na północy dopełnił rewolucji; kiedy w końcu tegoż wieku, nastąpiła przeciwna, jeszcze brzemiennejsza rewolucja

ludu we Francyi, wtedy Polska, w odmienny zupełnie sposób, dokonała równie w dziejach nieznaney, sobie tylko właściwej rewolucji. Stan rycerski, tak szalenie swe przywileje kochający, dobrowolnie wzmacnia władzę monarchy, inne stany do części praw swych przybliża, miarkuje władzę monarchy i ludu, czyni to zgodnie z monarchą i duchowieństwem z rozlewem tylko łez radości z tryumfu nad sobą samym odniesionego. A przecież! nie wiem, czy sromotniejszą zdradą, czy przemocą, naród polski rozszarpany zostaje od trzech mocarzów za jakobinizm! Nie wstydzono się rzezią niewiast i dzieci, ten fałsz popierać, i żądać, aby król z posłannikami ludu, ręką przez żołdactwo prowadzoną, rozbój taki podpisem uprawnili. — To był prawdziwie jakubinizm gabinetowy, zwiasek obalający prawa i publiczne bezpieczeństwo narodów, mogący wywołać święte przy mierze ludów.

Któżby zdołał skreślić to życie pogrobowe narodu, którego cień krwawy przez lat czterdzieści lży ludom wyciskał; który ani sam siebie krwi rozrzutnością zniszczyć nie zdołał, ani przez wszystkie dobierane narzędzia od swoich zabójców, nie mógł być domordowany. Zda wało się, że Bóg odwrócił się od ziemi, taką krzywdą i morderstwem zmazanej; że według

Szekspira, w jakimś zamięcie natury, umarli chodzą po ziemi. Ten zamęt wydał właśnie wojownika, który piorunami Francji całą Europę zatrwożył.

Nie czas nam było pytać, czy on był piekła, czy nieba zesłańcem: jeżeli nie zbawcą, mógł być naszym mścicielem. Matrony i starce, zbierały wszelkie zabytki pamiątek przeszłości, zbroje i księgi; uczyły pokątnie dziejów i pieśni ojczystych; synowie, zawiesiwszy garść ziemi na piersiach⁽¹⁾ przebiegali ziemię od Tybru nad Wisłę, od Tagu nad Moskwę, czarującym głosem Napoleona pędzeni. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, było tylko zasiłkiem dalszych nadziei, zarodem dalszych bojów. Była to zbrojownia całego narodu polskiego. Wojsko nasze zwało się wojskiem polskiem w Księstwie Warszawskim, bo istotnie, składało się z rycerzy, przybyłych ze wszystkich części podzielonego narodu. — Napoleon uzbroił wnet Europę przeciw Rosyi, i drugą polską wojną nazwał bój, który rozpoczął. Bój ten zgubił największego mocarza, i naród najnieszczęśliwszy,

(1) Żołnierze polscy w tych czasach, wychodząc pod chorągwie Napoleona, brali w woreczek na szyi zawieszony, garść ziemi polskiej, którą poległym w krajach dalekich, towarzysze oczy zasypywali.

który na nowo był swój obwołałszy, największy cios poniósł i znowu wrócił do grobu. Straciwszy wszystko, broniliśmy przeciw całej Europie murów Paryża jak swoich. Złożyliśmy broń, kiedy największy z bohaterów, koronę złożył. Nieprzyjaciele uszanowali nasze nieszczęście i w głębi duszy prawa nasze uczuli. Wszystkie walki nasze były jedynie narodowymi.

Nie czas tu wchodzić, jak dalece Kongres Wiedeński położył zaród wojen o prawa i wolność. To pewna, że co do Polski, przygotował ją do powstania kiedyś, zupełnie narodowego. Zaręczył w ogóle Polakom wszystkim narodowość, odmawiając im bytu politycznego. Któryż go lud pragnąć nie będzie, mając tak silne, tak odrębne czucie narodowości? Uczynił czwarty, ledwo od dawnych nie sromotniejszy podział Polski, między władców tak różnie rządzących; nawet część Rosyi przypadła, podzielił na rządzoną konstytucyjnie i samowładnie. Pod samowładztwo przeszła część najznacniejsza krajów, ważnych położeniem geograficznym; pod konstytucyę, cztery nie spełna miliony, pod względem handlowych korzyści od łaski tylko sąsiadów zawisłe. W traktatach wiedeńskich Polski dotyczących, przebija jakowys wstyd, tłumione uczucie sprawiedliwości, wza-

jemna nieufność, a może sidła przeciw sobie kontraktujących. Czuł każdy, że Polska jest rozkrojonem jabłkiem Parysa, które właśnie, rozkrojone, niezgody wznieci. Kiedy drobne księstwa niemieckie, miasta, familije i bankierowie na kongresie słuchane były, nie miał głosu naród z szesnastu milionów złożony, od lat czterdziestu o niepodległość walczący, którego los smutny, tyle już zmian w Europie sprowadził i nowe rokował.

Wielbiony Aleksander, poprzedzony sławą jedyne go opiekuna Polski, przełamania wielkich dla niej trudności, przybył do Warszawy, ogłosić częstce ludu konstytucyę. Samowładzca Rosji, z tronu wolnego niegdyś narodu, jakby natchniony, obwołał liberalne zasady, którym jak Polska, tak Europa, jeszcze wierzyły. Polaków upewnił, że dla ogólnego pokoju Europy, jeszcze do czasu rozdzieleni być muszą; pocieszał, że to małe królestwo jest zawiązkiem swobód i praw, jakie rozległym ludom słowiańskim, pod swoim berłem, nadać zamierza. — Wtedy rzekliśmy sobie: „Niepróżnośmy i w pogrobnem życiu walczyli; byliśmy przez wieki tarczą ucywilizowanej Europy, dziś poniesiem cywilizację milionom braci jednego szczepu.“ Cieszyliśmy się nawet, że gdy zwyciężona Francja, na nowo zgnębiona Polska,

konstytucją się szczycą, nie mogą bez niej pozostać zwycięzcy Germanowie, którzy, uczuwszy obce jarzmo, będą dla nas sprawiedliwsi, którzy tyle są godni być wolnemi i tyle słynąć ludzką polityką, ile słyną światłem i domowemi cnotami.

Podwoiliśmy więc przywiązanie do narodowości naszej i do konstytucji, tyłu plemieniom przez nas, wolność rokującej: dumą i staraniem naszym było, przekonać autokratę, jak łatwe, zaszczytne jest dla tronu, rządy ludu prawami.

Jakimże się wkrótce Aleksander okazał? — Polacy wywołani do wyznawania zasad konstytucyjnych, i droższej jeszcze swej narodowości, srogo i obłudnie za obiedwie męczeństw doznali. Cierpieli, jako lud cywilizacji XIX wieku, i jako naród, mający najświętsze prawa do swej narodowości. Jak ich wzywano do rezygnacji, gdy ich na nowo podzielono, tak żądano ofiar z konstytucji i narodowości, aby tak zwanego, złego ducha w Europie nie budzić. Jak wolni niegdyś, tak i w niewoli, skazani byli cierpieć dla Europy. Z razu, usypiano słabszych nadzieją połączenia z braćmi, później groźbą zniesienia nawet małego królestwa. Bacząc na potęgę Rossji i położenie Europy, wierzyliśmy, że jeżeli nie pierwsze, to drugie

nastąpić może. Wezwaliśmy więc ducha na pomoc, aby jeszcze dla miłej ojczyzny znieść największą próbę: pokryć nasze jarzmo, i dotrwać w niem w cichości, aż prawo i prawda zabłyśną. Lecz jakież to było jarzmo!

Nieszczęściem uszanowane wojsko nasze, oddane zostało do zabawy dzikim fantazjom dowódcy, naród na dyskrecję. Lazarety pochłonięły ofiary wojska, o czym kiedyś lekarze dla zgrozy podadzą świadectwo. Może krwawa wojna, tyleby ofiar nie kosztowała. Oficerowie pozbawieni wszelkich praw; tłumiono w nich i karano uczucie wszelkiej rycerskiej godności, wybierano narzędzia zdatne dla despotyzmu. Czuliśmy ze wstrętem, że niegdyś obrońcy Europy, dziś lud niegodny, jak każdy, bez ojczyzny, możem się ukształcić na żołdactwo jej ujarzmielców. — Widzieliśmy cały senat więziony, że podług praw sędził, starców, obywatelów, ulice przed satrapami umiatających, kobiety z ostrzyżonemi włosami w dzień świąteczny, na widowisko przez miasto pędzone; widzieliśmy już nawet ziomków własnych, którzy przedawszy wstyd i sumienie, po pieniądze za wzgardę publiczną, matkobójcze ręce wyciągali; i skarb publiczny je rzucał.

Znikła owa niegdyś otwartość i wesołość Warszawy, która się stała jaskinią szpiegostwa;

unikali jej cudzoziemcy, pewni brutalskich napaści. Wszyscy podejrzani tyraństwu, staliśmy się wzajem sobie podejrzanymi. Żalący się był prowokatorem, milczący szpiegiem. Lękając się podejrzliwych, baliśmy się obcować z podejrzanymi. W odległe zakątki gajów koło stolicy i nad grobowce, nasyłano żandarmów. Zagęściły się nieznane w narodzie samobójstwa; nienawiść młodych pokoleń ze starymi, rozpaczających z płaczącymi, wojska z ludem, urzędnika z obywatelem. Ledwo naród sam sobą nie zaczął się brzydzić. Zasklepieni w domach, porównywaliśmy z naszym miastem w dziejach Tacyta, Rzym, jakim był pod Sejanem. Mówiliśmy sobie, że to już wszystko bywało.

Ale czego żaden lud w świecie nie doznał, czasem boleści naszej nie pojmie, było wydzieranie nam całej zapracowanej przeszłości; naszej pamięci, żeśmy byli narodem. W letarg wtrąceni, milczeć musieliśmy, kiedy nam, jako narodowi, trumnę przymierzano. Zabroniono pieśni i tańców ulubionych; w oczach skrępowanego ludu, czerniono dymem sławy jego pomniki; sztydarsko każde wzniosłe uczucie zwano junactwem polakierji. Przeczuwaliśmy w dzieciach naszych podłe pokolenie, które, nie tylko już jarzma nie uczuje, ale go innym poniesie; które

na wiatr puści skrzętnie uzbierane ojców pamiętki.

Ale te dzieci zawstydziły zwątpienie ojców; rzekły „duch wasz jest w nas“ i otwarły nasze groby, i naród cały, jak trąbą aniołów wywołany, zmartwychpowstaje, i w obec zdziwionych ludów, bierze się do dawnej missji, stawia zastępy przeciw ciemności i jarzmu.

Ludy zwią to szaloną rozpaczą, gabinety szaleńcem demagogji i tajnych związków, wszyscy żałują naszych strat materjalnych. Uderza o czoła nasze światło XIX wieku, ale my, wynieśliśmy z grobu światło naszej narodowości, stawamy z prawem do życia narodowego, do działań między spólnarodami; stajemy przeciw gromom spokojnie, nieśmiertelnością i boskością tamtego świata przejęci, nie myśląc o żadnych materjalnych korzyściach. Wolności żadnej niepojmujemy, bez niepodległego bytu narodu. Nieznany stronnictw liberalnych, republikanckich i t. p. nasze powstanie jest dalszym bojem Kościuszki; nasza rewolucja uzupełnieniem spokojnej rewolucji trzeciego Maja. Wszystko jest *polskie*; w tym wyrazie mieści się cała nam właściwa liberalność. Ten wyraz, łączy uczucia senatora i kmiotka, nasz wiek XVI z wiekiem XIX. Nasza niepodległość zbawienną jest dla wszystkich ludów, a nasza wolność żadnym

tronom nie straszną. Owszem, przez nasze grobowce, śpływały na Europę wojny zaborcze, przestrichy tronów, wzajemna nieufność, rządzących zepsucie i ludów uciemienienia. Tajnych związków demagogicznych nie mamy, choćby łatwiej u nas wybaczyć im można, bo na nas uknował się najprzód tajny związek zaborstwa, zdeptania praw ludu i anarchja.

Jeżeli milcząc patrzą wszyscy na tragiczne widowisko zapasów naszych, niech się ucza, jak wzniosłe lud boskim ogniem natehniony, woła nad przeznaczenie wyższy, może poledz, ale nie ulegnie.

Lecz zaledwo nie przepomniałem, że wróg nasz, jeszcze nakoniec zarazę powietrza nam nasłał, i jeszcze bronić nam może, abyśmy w zgromadzeniach, klęski i prawa nasze rozpamiętywali. Jeżeli mamy być niepodległymi, daj nam Boże! dożyć w największej liczbie, i okazać żeśmy godni być narodem braterskim, wytrwałym, Bogu w nowem, jak w dawnem życiu służącym. (1)

(1) Głos ten czytany był w skróceniu, z powodu nakazu unikania liczniejszych zgromadzeń, jako mogących zwiększać postęp cholery azjatyckiej.

POŚLANIE
DO
BRACI WYGNAŃGÓW.

Palną Chrystus obdarzył narody zbawione,
Nam Polakom cierniową przekazał koronę;
Pańska to jest korona i nośmy ją radzi,
Krew pod nią złana, nowe zbawienie sprowadzi.

Dziwiły się niegdyś obce narody dostatkom
ojców waszych, ich taborom, orszakom sług,
ubiorom i rzędem na konie bogactwy połysku-
jącym: a oto teraz nie mogą się napatrzeć
ubóstwu synów ich, obnażonych i skaleczonych.

I to wycierpcie za ojców waszych w myśli,
że dzieci wasze za was i za nich cierpieć nie
będą.

I nie mówcie: Oni zgrzeszyli a spokojnie
śpią w grobie.

Alboż lepiejby wam było zasłużone znosić
niedole? Alboż Chrystus nie uczył przykładem,
pokutować za przeszłość, i poświęcić się za
przyszłość rodu ludzkiego? Gdyby w tem ca-
łym brzemieniu, które na siebie wziął, była

jakakolwiek cząstka własnych win Jego, ta cząstka przeważałaby zapewne wszystkie cierpienia za nas podjęte.

Błogosławieni ubodzy, ale zubożenie największą jest szkołą i próbą człowieka.

Ubogi wszystko ma u Boga, a na zubożonym palec jest Boży. Zubożony u najlepszych ludzi podejrzanym jest jak Hiob. Alboż nie jesteś, narodzie mój, drugim istnym Hiobem; w jednej prawie chwili znękała cię choroba, głód, ogień wojenny. zabrano dziatki twoje, wszystkie plony pól twoich.

Szlachetne oblicze jego jest jak obraz wytarty. Ostatni jego pieniądz jaki wydaje, rzuca kupiec o stół, czyli brzęk jego nie jest fałszywy, a nawet w twarzy i w mowie jego fałszu upatrują. Uprzejmość twoją bierze każdy za interes, uczucie godności za dumę, a prawdy ust twoich jak pieniądza probuje. Wiadomości ubożego są użytym towarem, a dowcip spadłym papierem. Każdy roztargniony cię wita, i żegna wymownie, aby głos potrzeby twojej zagadał.

O! mniej są gorzkie głodnemu korzonki lasów, niżeli wsparcie proszone.

Chrystus tem najprzód uczniów swoich próbował, jak znoszą ubóstwo, i nigdy się silniej nie zawiązuje w Bogu braterstwo, jako w ubóstwie.

W prawdziwą duszę polską, wlała Opatrzność obojętność, tak na dostatki jak na ubóstwo. Stąd może najwięcej męztwo ich niepokonane, i wrogi nasze najwięcej się trapiły mówiąc: co czynić z ludem któremu odebrane dostatki, ani dumy ani odwagi nie odejmują?

Dla tego gospodarna matka Polska, rycersko-rolniczym chciała go mieć narodem, który nigdy wszystkiego na kartę stawić, ani zupełnie zużyć nie może. Dla tego w ziemi zakopane ma wszystkie skarby swe, i tylko ich co jesień dzieciom swoim gospodarnie dostarcza; a skarby te są niewyczerpane.

Skarby nasze ani są w pysznych grodach, ani w rękodzielnach, ani w pomnikach sztuki, a wróg który od wieków siedliska nasze z dymem puszczał i z ziemią równał, nie mógł tylko unieść wiecznie żywiącej ziemi i kryjącej kości naddziadów naszych, które po tylekroć, jedyną pamiątką przeszłości naszej zostały.

I teraz rozwieliżyły się na zabranych włościach waszych, kiedy niegdyś głodnych żywicieli, teraz u obcych chleba prosicie. Ale wierzajcie słowu bożemu: Zbierze Pan lud swój ze wszystkich kończyn świata, i posiadziecie swą ziemię.

Król Itaki, tułacz do swojej ziemi, w popiele siadał, gdy zebrał gościnności w pałacach

królów. I wy rozbitowie do ojczyzny dążący, skromnymi bądźcie, gdzie gościnności prosić musicie. Jeśli nieszczęście wasze pojmują, nie chcecie aby rozumieli zasługi wasze.

Nie stanówcie zapłaty, boście się w poświęceniu nie najmowali, bo biada nam, gdyby powiedziano: Wzięli zapłatę swoją.

Stańcie w milczeniu odarci z ranami w obliczu rządów, a gdy w rządach nieszczęściem waszem obudziecie sumienie, wielkiej się dokupicie zasługi, bo odtąd będzie miłość braterska pomiędzy narodami, i przymierze dobrych przeciwko złemu na zakonie bożym oparte.

A gdzie przytułek znajdziecie, chrońcie się mieszania do sporów między rządzącymi i rządzonymi, choćbyście w duszy słuszność jednej lub drugiej strony widzieli. Kto w domu czyim gościnnie przyjęty mieszka się w spory między mężem i żoną, tego znienawidzą oboje i wypędzą.

I.

Już to nie pierwszej wędrowce Polaków, o bracia! nie mogą się ludy napatrzeć. Gdyśmy i my w młodości z rozdartą piersią się włócząc, krzywdy nasze opowiadali, wszyscy trząsali głową, nie pojmując ducha co nami miotał i krwi

rozzutnikami nas czynił. Wtedy mówiły ludy: Szabla rzemiosłem ich, więc się najmują; głoszą się obrońcami wolności, a służą temu co wolność i narody ujarzmia; walczą za ojczyznę, a niezgodą swoją zawiązali zgodę ciemiężców swoich. Wtedy ścisnąwszy usta śpieszyliśmy w żary wojenne z milczącą rozpaczą, za jedno mając, albo pójść na łono sędziego narodów, albo dokupić się zmartwychwstania córki jego, ojczyzny naszej.

A oto dziś, gdy się jedni od nóg zwycięzcy odczołgać nie mogę, innych groby ojców wstrzymują, krzepimy się wieścią że was młodszych narody już rozumieją. Otwarły się wam gościnne wrota, niegdyś przed nami zamknięte; bosym pielgrzymom wieńce rzucają, i pieśni ich pośpiewują; w nieszczęściu waszem powstydziliście wszystkie tryumfy zaborców. Królowie zakryli ozoła i dnia jasnego się wstydzą; umikli przedajni wielomowcy, sideł zastawiające splełali się sami, boście wystąpili z ziemi śmierci, na świadectwo prawdzie. Teraz dopiero poznają ludy, iż niewola nasza niewolą ich; teraz żałują że głosu prawdy, jakim boleść nasza mówiła, nie rozumieli.

Oby wam choć wiatrem przesłać ochłodę jaką z grobów ich do których tęsknicie, oby i nas, przejętych grobową zgnilizną, jakie zdro-

wiące wieści od was dolatywały, aż to wszystko przetrwamy, doczekamy dnia sądu, i nowem ocknieni życiem, do jednego się ogniska skupimy!

Otóż pierwszym słowem pozdrowienia niech będzie: Nie wątpimy, — pierwszą prośbą; nie wątpicie o Bogu i zbawieniu ojczyzny, bo wiara w to oboje jedno jest; a to, co ku utwierdzeniu miłość matki wynurzyć każe, bratniem sercem przyjmiecie.

II.

Jamci nie jest natchniony, ani ku temu zasłużyłem na łaskę nieba, ale gdy myśli wydierały się do was, gorąco prosiłem Pana, aby żadna nie wyszła przeciwna chwale Jego, i dobru sługi jego ojczyzny. Natchnie Pan tego, kogo upatrzy, który wszystko, co zbawiennę jest skutecznie wypowie i tam zaprowadzi gdzie myśli w czyny się wciela. Ale jam jest chłopiek wiedzący tylko drogę ode wsi do wsi, i dla tego ją z czystem sumieniem wskazuje, że to co wie, wie pewno. A jako chłopiek polski wita i żegna mówiąc: Pochwalony Chrystus Pan! tak mówię i ja: Chrystus Pan z wami! albowiem całe życie narodu polskiego wizerunkiem Chrystusa jest, który cierpiał

konał i zmartwychwstanie dla pokoju świata. Chrystus jest w sercu i w uściech każdego Polaka, jak krzyżów pełne są drogi, pola i lasy nasze, jak pełne są mogił uczniów Jego poległych, że każdy z męką narodu mękę Chrystusa rozpamiętywa.

Rozczul się i rozmyśl każdy Polaku w ojczyźnie twojej, którą Bóg do spełnienia dzieł wielkich upatrzył, która niepokalana, bolejąca, wyda owoc Słowa bożego i w sławie wiekustej żyć będzie! Wiara i ona jest jako dusza i ciało; a jako w nieśmiertelność duszy, tak w zmartwychwstanie ciała wierzymy.

Byłeś ludu mój nie-nanym i ledwo wiedzącym o sobie, pełnym ducha bożego, zapomnianym jak ród Dawida z którego przecież wyjść miało zbawienie, przeznaczonym na utrzymanie i rozszerzenie onego krwią twoją.

Przyszedłeś do braci Słowian, a nie poznali cię; przyszedłeś do obcych, a powiedzieli żeś jest buntownik przeciw Cezarowi, i że, złym duchem czynisz cuda męztwa twojego; głosilię wszystkim sąd boży i kary, a oni nie przestali niecnym zysków rachować, i według wagi krwi twojej podnosili albo zniżali papiery swoje; inni z palmami cię przyjmowali i głosili tryumfy twoje, ale gdy przysza trwoga, wyparli się ciebie spółwyznawcy twoi. I zo-

stałeś przez Judasza przedanym, sądzonym przez zabójców twoich; i wołali wszyscy: Niechaj krew jego spadnie na głowy nasze; i byłeś pędzonym od sądu, zakatowanym, i na trzech goździach rozpiętym, cierniową trójgałęzistą koronę włożono ci, nad konającym napisano szydersko: Królestwo Polskie. Otoczyli grób twój żoldactwem, i trwożą się aby nie zmartwychwstał ten, którego sromotnie i najokrutniej zamordowali. Spółwyznawcy sprawili ci pogrzeb i ubrali ciało twe, ale miłość i wiara czuwa tajemnie nad ciałem twojem; powstaniesz, i zapowiesz nowe królestwo wolności w Chrystusie.

Jako widzimy, że cała sprawa nasza nadzwyczajną jest i cudowną, tak wierzyć nam trzeba, że jest i świętą; nie wierzyć w nią, jest to nie wierzyć w Boga sprawiedliwego; opuścić ją, jest to wrócić z drogi zbawienia do której Chrystus nas wzywa.

Jak tęskność do Boga, zapowiednią jest przyszłego życia, tak tęskność do wywalczenia ojczyzny naszej, świętą jest wróżbą jej życia.

Czterdzieści lat szukał Izrael ziemi świętej, i ci ją tylko ujrzeli którzy wierzyli.

Ta wiara nasza i miłość ku ojczyźnie, żadnem męczeństwem nie umorzona, żadnem niepodobieństwem nie przekonana, zwiastuje że jej

byt jest nieodzowny, światu potrzebny, przez Boga obiecany.

Chrystus, który dla królestwa pokoju krzyż dźwigał, nie może nas zwodzić, na swoje cierliste drogi nas nagląc, jak nie zwodził swych uczniów.

Chrystus wolę Ojca pełniący jest przede wszystkim Bogiem Polaków, Bogiem cierpiących.

Wierzajmy że Królestwo Polskie przywrócone, królestwo pokoju na świat sprowadzi. Wierzajmy że za powodem naszym, narody i rządy ich tak działać będą według nauki Chrystusa, jak dotąd działa prawy chrześcijanin dla braci.

III.

Narody, jako narody, są dotąd osobami bez serca. Kamień młyński zysk tylko mielący jest sercem ich: nieszczęśliwa i święta sprawa nasza natchnie w nie duszę czującą, i na to w rozproszeniu jesteśmy abyśmy głosem boleści ich serca miękcyli, a krwią kupującym rachuby mylili.

Narody zatraciły czucie narodowości, i ciemiężeni od królów wzajem są ciemiężcami; a kiedy przez zabory król przestał być ojcem

i lud jedną rodziną, wszelkie święte węzły zerwane zostały: gaśnie miłość rodzinna i narodu, a bagnet i waga kupiecka jedynym są węzłem ich.

Przeznaczeniem jest naszym wrócić do rodzinności i narodowości, jedyne węzły przyrodzone między rządzącym i rządzonym i między narodami.

Przyjdzie czas iż narody jako narody przenikną się ogniem niebieskim którym natchną je ich duchy, czyli archanioły otaczający tron Pana w niebiesiech, o których mówi Jan święty.

Z rodzin powstały narody i do rodzinnych stosunków i rządów powrócić muszą. Na próżno szukać równowagi państw zewnątrz i równowagi stanów wewnątrz, dopóki ich wagi miłość rodzinna w narodzie, a miłość ludzkości w narodach nie umiarkuje. Wszelka mądrość, od niej oderwana, zgnilizną jest i próchnem bez światła dziennego tylko błyszczącym: jest ciałem od żywego ciała odciętem.

Carstwa, królestwa i księstwa bez jedności i duszy narodowej znikome są jako budy drewniane, spięte tylko żelaznymi klamrami, rozbierane i dostawiane według uwidzeń, z każdą burzą rozpadną się; ulewy, czyli słońce, jednako je niszczą.

Ale narody są drzewem żyjącem, które rosną wewnętrzną siłą, w których każda pogoda i pora życie rozwija.

Naród jest nieodgadniony i niepojęty jak duch. Nie postrzega go, skąd idzie i dokąd: od pokoleń do pokoleń ożywia dusze i w nich nieśmiertelny jest. Wystrasza tych, co zamek jego osiedli; z dymem pójdzie i spadnie pionem, z parą pójdzie i spadnie deszczem ożywnym. Hartuje się miotany żywiołami: a gdzie wiele śmierci, tam wiele życia około niego.

Wiele rzeczy noszą dziś zamienne nazwiska, wielu nie postrzeże się że mądrość do głupstwa a to co głupstwem jest okrzyczane, do celu dobrego zdąży. Opasali się pancierzami, a robak wewnętrzny ich trawi; zamknęli się w twierdzach najeżonych działami, a oto drżą na widok chmur, które się nad ich głowami gromadzą; niosą światło w rękę, a zaćmieniem dnia jasnego nie widzą; niosą berła ale i potrząść niemi nie śmieją bo kruche są i w proch się rozsypują. Gdzie jest prawda i potęga nie wiedzą, bo zmylili z drogi miłości, a miłość tylko pozna prawdę jak matka tylko pozna utraconego w dzieciństwie.

Wierzajcie że wiara Chrystusa odnieci się w całej jasności i ogniu przez Polskę, a Polska przez wiarę zbawioną będzie.

Każdy z was chrześcijanin nie Polak stanie się nim przez wiarę, a każdy (jeśli jest) niewierzący, przez miłość ojczyzny wierzącym będzie, bo miłość ojczyzny wiarą jest w Boga, a wiarą w Boga żyje miłość ojczyzny. Ojczyzna będzie pierwszym ołtarzem naszym w kościele bożym, na którym od wieków płonie codziennie ofiara ciała i krwi.

Narody połączą się w jeden kościół, tak jak w jedno królestwo pokoju. I będzie obmyślona przez Opatrzność rozmaitość narodów w zgodnej całości, a sąsiednie kojarzyć się będą węzłem małżeńskiej miłości, i ród ludzki co raz rodziniejszym się stanie, jak rodziny przez małżeństwa w naród się rozkrzewiły

Będzie unją wyznań i narodów, tak jak ojcowie nasi w prostocie swojej uczynili najmędrszą unją wiary z Rusią i unją narodową z Litwą.

I będzie unją rzeczypospolitej z monarchą, w którym będzie widzialny kościół narodu, tak jak namiestnik Boży jest widzialną głową Chrystusa. Ale monarcha ten będzie, jak w Polsce bywało, obrazem majestatu rzeczypospolitej, będzie królem rodzinnym, miłościwym, przez miłość ludu najjaśniejszym i miłością ludu mocnym i niezwyciężonym, i będzie jak matka w ulu bez żądła.

A jako opadły mury miasta opasujące i dały miejsce ogrodom i cieniącym przechadzkom, tak opadną okopy i słupy graniczne państw, i nie będzie kraju gdzie w jednym mało ludzi do orania pól błogosławionych, a w drugim za wiele do pożywania skąpszych jej owoców.

I będzie unja wynikająca z potrzeb wzajemnych rolniczego ludu z przemysłnym, ludnego z nieludnym, a wszystkie w obliczu prawa narodów równe będą jak obywatel równy jest w obliczu prawa obywatelskiego.

Ludy i wyznania morzyły się wzajem; stawiano szkoły przeciw klasztorom, koszary przeciw szkołom, ale szkoła, rycerstwo i słudzy Boży za ręce się wezmą i jeden hymn Panu zanucają.

Systemy ministrów, filozofów, reformatorów w nic pójdą; a narody, gdy się pozbędą zaborców i ludów podbitych, rodzinnie się porozumieją u siebie; rząd ich będzie według przyrodzenia ich, bo narody nie tworzą się jak państwa dzisiejsze, ale są stworzone i każdemu z nich naznaczył Bóg życie i powołanie.

IV

Úczenie Boga nie przeto jeszcze dane jest człowiekowi że myśli i rozumuje, ale że czuje, a jest najslabszem i najnieszczęśliwyszem stworzeniem na ziemi, a właśnie to czucie jest mu zwiastunem i przewodnikiem ku Bogu. Przeto szlachetnie nieszczęśliwy mój ludu! nie upadaj na sercu, ale tem więcej Boga czuj blisko.

Gdy święta ziemia zdejmuje swój wieniec i szaty godowe, gdy dzień nocy ustąpi, wtedy z piersi czującej wzniosłe wrywają się myśli ku Panu, wtedy czytelniejszym jest niebo gwiaździste i całe zapisane obietnicami.

Przeto godnemi tylko i szlachetnemi myślami się zajmuj; pałaj czystą miłością, bo z miłością wiara i nadzieja żyją, bo miłość pierwsza powzięła wyobrażenie nieśmiertelności.

Przez wiarę rozkwitnął naród wasz, wiarą i dla wiary żył, i przez nią zmartwychpowstanie. Czuli to zawsze w podaniach i obrzędach swoich ojcowie wasi, od dobycia miecza pod Mieczysławem na obronę słowa Bożego, aż do dni naszych gdy ten miecz strzaskany na ołtarzu złożyli. Oni po śmierci królów i hetmanów skruszone ich berła i miecze na ołtarzu składali, oddając najwyższą władzę

nad narodem arcystróżowi ołtarza od którego szła dostojność królewska. W kościołach i na smentarzach obradowali, do obrad i wypraw przy ołtarzu wzywali Ducha Ś. tam sztandary znosili, tam prochy wodzów składali. Jagiełło konając, na ołtarzu złożyć zalecił pierścień Jadwigi przy ołtarzu otrzymany, pierścień wiecznego ślubu obojga narodów. Gdzie jest ten pierścień?

Dotrwaj Litwo przy Pańskim ołtarzu a jeszcze złote wesele obchodzić będziesz

Gdy już na ziemi polskiej wolnego kościoła nie było, wtedy do kościoła rzymskiego poniósł Dąbrowski godła i orły narodowe, które tak przez dziesięć wieków panowanie chrześcijaństwa utrzymywały jak orły rzymskie ujarzmienu świata służyły. Poniatowski nad brzegiem Elstry w ręce Boga imię Polski polecił, i orły polskie z wozem jego pogrzebnym przysły do ojczyzny, przed ołtarz pański wróciły. Te orły podniosły się znowu i znikły, ale przy ołtarzu pańskim się znajdują. Na łono Boga uniesioną jest nieśmiertelna ojczyzna nasza i zmartychwstanie gdy jej u Boga szukać będziecie.

Niezmierne pola obsiedli ojcowie wasi między poganami z jednej, a zaborcami z drugiej strony, którzy z krzyżem w rękę podboje Ce-

zarów rzymskich naśladowali i ich się chrzcili imieniem. Wśród takich sąsiadów wiara była jedyną twierdzą ojców, a piersi ich jedynym murem o który rozbijały się i dzicze wschodu i chciwych Niemców najazdy. Jak pola ich po wypaleniu lasów pod słońcem zbożami się uzłociły, tak po wypaleniu bałwanów, pod słońcem wiary wolność polska rozkwitła. Ziarno wolności, które Chrystus na ziemię rzucił, na ich się ziemi najprzód przyjęło i rozwinęło. Nim o równości rozprawiać zaczęto, oni wprzód sercem pojęli braterstwo w Chrystusie; zbracili się pomiędzy sobą i bracili narody które braterstwa narodów w chrześcijaństwie spokojnie pozyskiwały. Wiarę i Wolność uważali jako dwie córki niebieskie, których rodzeństwa aż dotąd świat uznać nie umiał.

Kiedy w około nich cesarze i zbrojni zakonicy niemieccy z krzyżem świętym na ziemię Słowian wkraczali, chrzcili ich krwią i wraz na krzyżu przyniesionym męczyli, i w około rozpostarli niewolę, oni sami podnieśli krzyż Zbawiciela, i pod nim połączyli się z okolnemi narody.

Tak i dziś wierni ojców swych posłannictwu, wystąpili synowie Polski razem przeciw barbarzyństwu wschodniemu i przeciw zbrojnemu apostolstwu przymierza świętego, które spólnie

zebrało się ich najprzód i wolność ludów w imię Trójcy Świętej umęczyć.

Nie skalani żadnym zaborem, żadną niewiarą ani krzywdą sąsiedzką, osiwiali i zubożeni w missji waszej, na straży cywilizacji europejskiej, zginęliście z rąk niewdzięcznych. Nie mordowaliście królów a przez nich zamordowani jesteście, bo stosem waszym pogrzebnym chciał Bóg zbrodnie monarchów wyświecić.

Były wieki fanatyzmu, wyście go nie dzielili, trzymając się czystej miłości Chrystusa. Były wieki religji, wyście nie odstąpili ołtarza gdy mu mędracy i monarchowie bluźnili, gdy was przy nim czernili i mordowali. Dziś są wieki zobojętnienia, i choroba ta najgorszą jest, bo ciało skrzepłe śmierć wróży: ale męczeństwo i rozproszenie wasze natchnie w ludy wyższe uczucia i zwróci serca ku Panu królów i ludów, a ile los wasz wywołał zbrodni piekielnych w rządzących, tyle wywoła cnót w ludach. Wszystko ojcowie nasi poświęcali dla wiary: dla jej dobra rzucali w rękę berła które im zwycięstwo dawało, wyrzekali się ziem hołdowych zarażonych odstępstwem: dla niej brali się do oręża na boje najsroższe, i nieprzyjaciół swych nawet dźwigali gdy z ich upadkiem wiara miała ponieść uszczerbek. Tam szli tylko na obce ziemie gdzie się rozszerzenia kościoła

spodziewać mogli lub go ratować widzieli potrzebę. Kościół tylko zbierał owoce ich znojęw rycerskich. Oni go jedni na północy nie opuścili w złym razie, choć został od innych opuszczonym.

A oto król filozofów, Fryderyk, rozszarpał się i sprzedał jak Judasz, w imieniu tolerancyi, za to żeś hołdownika odstępcę kościoła przez trzy wieki tolerował i niewiernego zakonnika szubą książęcą odział. A oto wnet rozszarpali cię powtórnie trzej sprzymierzeni, że byłeś Jakóbinem wtenczas gdyś sam przed ołtarzem Pańskim wolność swoją ukrócił i władzę monarchy rozszerzył. A oto sprzymierzeńcy umęczyli cię teraz już w imię religji i prawości żeś się zastawił za prawo twoje najświętsze; i burzycielem zwał naród że wolną przygotowaną mu śmiercią nie chce w cichości umierać.

Wszyscy opuścili ręce na cierpienie twoje, powinni i wyznawcy twoi, a ciemiężcy rozpalsali się na wszystkie prześladowania w drodze twojej krzyżowej.

Nakoniec, ostatnia pociecha i ucieczka twoja, namiestnik Piotra wyparł się ciebie.

Ale wierzaj! że wszystkie cierniowe drogi któremi przechodziłeś, i to niniejsze konanie twoje są wróżbą zmartwychwstania i chwały

twojej, a wiarą którą żyłeś odżyjesz: w wierze powstałeś i wiara ozdowi cię.

Oto wśród konania twego zaciemniło się słońce i zasłona kościoła rozdarła się; wszyscy strwożeni nie wiedzą co czynić i drżący oczekują sądu Bożego, tak ci co się we krwi jego skalali, jak ci co obojętnie na to patrzyli, a teraz najsroźsza jest męka twoja, że w tem oczekiwaniu wszyscy zapomnieli o tobie tak boleśnie konającym.

V.

Chodzę z myślami i pytam się braci cierpienia, jakie jeszcze środki zbawić mogą ojczyznę gdy nas wszystkie tak boleśnie dotąd zawodziły?

Mówili, i ja powtarzałem za niemi: „Nieprawością w piekło nas wtracono, szukajmyż w piekle nauki abyśmy zdrajców naszych zdradnie pochwycili za nogi. Zbrodnia cnoty się zbroją przyodziewała, niechże niewinność oręż zbrodni przypasze. Cnotą i cierpliwością szlachetnych wielmożą się źli. Niech ciebie nic nie hamuje, gdy oni, już się rozpasali na wszystko. Pozbawieni praw wszelkich jakież szanować mamy? Czyż nie jesteśmy więźniami życzącymi pożaru aby i więzienie nasze zgo-

rzało?" Tak mówią bolejący boleścią matki swej, i Bóg odpuści słowom ich jak odpuścił Hiobowi.

Ale Hiob czystym był zawsze w uczynkach swoich tak w dniach szczęścia jako i w dniach doświadczenia. I rzekło mi serce kłóćąc się z rozumem łakomie rozbierającym środki szatana i zbrojczych naszych, coby mogły nas zbawić:

„Nie podnoś na drodze knuta bo człowiek bezecny go nosił, gdy się go dotkniesz bezecnym będziesz. Nie mieszaj trucizny temu kto otrul twą matkę, ale pochwyć go za bary jako syn wściekły z żalu za matką. Kiedy cię okradną nie wychodzisz abyś i ty okradł, ale pójdziesz ścigać złodzieja i dom twój przezorniej opatrzysz.“

Ojcowie wasi zdradami sąsiadów ściśnieni wykrzykali: Szlachecka Rzeczpospolita szlachetnością tylko żyć, walczyć i ocalić się może. Jesteście ludem szlachetnym, Maryi rycerstwem, na takie rycerstwo poświęcił Bóg ojców waszych gdy pierwsze słowo Ewangelji zasłyszeli; szlachetność jest bronią waszą którą sam was opasał: W tym znaku zwyciężycie, a imię Polski rozniesiecie po ziemi. Jesteście teraz jako pierwotni chrześcijanie męczennym narodem, a zbrodnie i okrucieństwa wrogów niech same cnoty z was wywołują. Ile oni w fizyczną, tyle

wy rośnijcie w moralną potęgę, która jedyną potęgą jest.

Zdradliwemu wężowi dał Bóg żądło, bo jest przeklęty na tarzanie się w prochu. Ludziom chytrym i podłych namiętności przystał do ręki sztylet zdradziecki; ale wierzajcie, w rękę rycerza polskiego, sztylet drży jak w rękę słabej niewiasty. Ale szabla w rękę jego, krzyżową sztuką machana, migiała jako błysk piorunny przed nieprzyjaciołmi krzyża świętego i przed tymi, którzy na płaszczach znak krzyża nosząc szatanowi służyli.

Wierzajcie nawet, że złym bronią złości nie podolacie, bo oni w przewrotności i zdradzie wzrosli jak w swoich żywiołach, wszędzie was na krętych ścieżkach przemogą: ale wywołajcie ich na prosty gościniec, a sami się zabłąkają, bo jasność i prawda pokona siły i drapieżność ich, tak jako zwierz dziki trwoży się na wzrok człowieka w którym nieśmiertelna się dusza zwiastuje. Dla tego, w wieku zepsucia monarchów rzymskich i mędrców świata, natchnioną prostotę obrał Chrystus na odzyskanie królestwa Bożego.

Boże nasz! daj nam się obdzielić miłością Ciebie i ojczyzny! daj nam czuć zawsze iż ojczyzna nasza jest bóstwem wcielonym; to czucie

wystarczy nam iż żadnych obcych, sztucznych pomocy w jej służeniu potrzebować nie będziemy.

Wiecie dawną odpowiedź dziewicy, którą zimni ludzie pytali, kogoby wprzód ratowała, gdyby tonął razem ojciec i miły jej? A ona rzekła: Ojca bym uratowała, a z miłym utonąłabym razem.

Alboż wy ojczyznę nie dla ojca niebieskiego kochacie? Wierzajcie że Boską dla was nie będzie, jeżelibyście po Bożemu służyć jej przestali

Czemuż to z szlachetną pogardą patrzycie na pyszne stolice ciemiężców waszych? Oto nie prawe są łupy i dorobek ich; wszystko co na nich błyszczy jest to krew i łzy nasze! Mordowali nas gdyśmy ich bronili, gdyśmy stali bezbronni przy Pańskim ołtarzu. A oto widząc nasze obnażenie i rany pluszczące, uciekają od okien pałaców swoich, dręczeni surowością sądu Bożego.

O moja ojczyzno! miłość ku tobie to mówi: lepiej ci w chwale i czystości pożyć w jednej pieśni, na szczupłej karcie dziejów, niżeli gdybyś od morza do morza nieprawością i niewolnictwem władała.

Naszem powołaniem jest nietylko żyć szlachetnością ale szlachetność w uspiionych ludach ocucać. Przepadła już mądrość i wolność ze-

szłego wieku oderwana od wiary jak gałąź od pnia swojego; wolność i światło XIX wieku rozkwitnie z miłości i wiary, a w Polsce od wieków tak obiedwie kwitnęły i rozkwitną między ludy wszystkimi.

Wolny od wieków ludu mój! daj świadectwo dla zawstydzenia królów i nauki narodów że wolny cnotliwym jest; że wolność goreje tylko ogniem czystym na ołtarzu Pańskim zajęтым. Kiedyś tak dojrzeją obowiązki narodów jak dojrzały obowiązki każdego człowieka w Chrystusie.

Niechaj Pan niepojęty wybrakuje na ciebie wszelkie plagi doświadczenia, ale nie przyjdzie do tego, ażebyś kiedy w nieprawościach stał się podobnym nieprzyjaciółom Jego i twoim.

Ty będziesz narodem, przez nieszczęście ze zmayı oczyszczonym, i po zmartwychwstaniu, Boskim ogniem tamtego świata przejęтым. Ojczyzna wyszedłszy z grobu ujrzy koło siebie rodzinne zgromadzone swe dzieci i rzeknie: Wrócił Pan ducha we mnie przez czyste tchnienie mych synów; a duch ten w koło ziemię obejmie.

VI.

Gdy domu Pan nie zbuduje próżno nad nim człowiekowi pracować, mówił Psalmista: a tak

przepowiedział dosłownie co później z Jerozolimą się stało. Albowiem cesarz Julian wielką skłonność okazywał hebrajskiemu ludowi i rzekł: Pozwalam wam odbudować Jerozolimę i kościół wasz, gdzie wolni, obyczajem ojców, Boga waszego chwalić będziecie I wyznaczył ulubieńca swojego Alipa aby odbudowaniem miasta świętego kierował. I była wielka radość między ludem żydowskim. Dawali skarby i robotników, dzieci nawet i niewiasty pracowały około murów, a prorocy śpiewali już na gruzach wrócenie Syonu. Ale za ledwo posadę wywiedli zważyło się wszystko. A gdy powtórnie mury wyprowadzili, wybuchnął ogień podziemny raniąc robotniki i zwałając mury. A po trzecim wznowieniu pracy, wybuchnął ogień siarczasty, ten wszystko z ziemią zrównał i żyjące pozabijał. Tak dzieła zaniechać musiano, a Jerozolima dotąd jest pustynią. Bo oto cesarz Julian, odstępca Chrystusa był i nie miał na sercu dobra żydów, ale poniżenie chrześcijan i zawstyżenie proroków, którzy upadek Jerozolimy a wolność w Chrystusie całej ziemi zapowiedzieli.

Wieleż to razy umordował się naród nasz odbudowaniem domu swej matki a który zawsze nowym cudem coraz okropniej w ruiny się rozlatywał i gruzami przysypywał jej dzie-

ci. Albowiem przyjaźni mocarze, co nas do tego wiedli, ani o zbawieniu naszym, ani o sprawiedliwości myśleli, ale inne taili zamiary które Bóg razem z nadziejami naszemi rozproszył. Tak uczynił nam odstępcą wiary Fryderyk pruski, gdyśmy w dniu podniesienia Krzyża Świętego wzniesli kościół zbawienia naszego i krzyż który dotąd dźwigamy. Tak czynił z nami syn pierwszej, tak czyni syn drugiej rewolucyi francuzkiej, dla których święte uniesienia nasze były tylko dogodnem narzędziem.

Chrońmy się abyśmy zuowu narzędziami chciwości lub dumy cudzej nie byli. Sami odbudujecie z Bogiem miasto swe gdy nie będzie odstępców szlachetności i prawdy, kiedy narody splecą się w jedną koronę Chrystusowego królestwa. A więc według słów Dawida: nie ufajcie książętom.

Ale i nie ufajcie wszystkim co głoszą spólcucie i boleść nad losem waszym. Tęskniący łatwowierni są i miłujący nie umieją rachować, przeto najłatwiej padną ofiarą obcej rachuby. Na szlachetność czuwają zdrajcy z siłami, tak jak rozpustnicy na zubożoną niewinność. Każdy rząd, sojusznik i opiekun wasz ma serce z kamienia, które jak młyński własny tylko miele pożytek. Nie szukaj tam

litości; tyle cenić cię będzie ile na twojej krwi wyrachuje zarobku, ani czując uwierzy w czyste poświęcenie twoje, ale po prostu najemnikiem swoim cię zrobi.

Straciwszy ojczyznę poszliśmy służyć wolności ludów, a oto zrobiono nas najemnymi zaborcami Włoch i Hiszpanji, i krwią płaciłszy resztę krwi którąśmy na ratunek ojczyzny przechować chcieli.

Kiedy Napoleon przybył nad Niemen, wskazał Polakom by bród jego zgłębili i wojsku drogę wskazali, wnet skoczył cały orszak a tonąc wychylał głowy wołając: Niech żyje wskrzesiciel Polski. Gdy znowu nad Elstrą wszyscy zdradnie odstąpili mocarza, Poniatowski sam jeden go zaślaniał, a kiedy tonął pierzchnęli wszyscy, nawet nie obejrzawszy się za nim. Tak zaczęli i tak skączyli Polacy tę straszną walkę świata wojną polską nazwaną.

Teraz znowu, na wieść zagrożonej wolności europejskiej, sami zabiegliscie olbrzymowi na progu, a wszyscy na okropną śmierć waszą z założonemi patrzali rękoma, i Filip tylko i Leopold na krwi waszej zarobili.

Utwierdzeni Francuzi wołają: krew nasza dla Francyi jest tylko. Odartym z wszystkiego tylko nam dusza i krew w ciele została. Tę

polską duszę i krew dla Polski chowajmy, bo każdy nowy dzień nauczy że Polski dla całej ludzkości potrzeba, i że dla tego Bóg natchnął nas niewyczerpaną dla niej miłością.

Nie przez cnoty i krew naszą, ale przez Polskę zasłużymy się światu.

VII.

Któż dotąd przeszedł, narodzie mój, to niczem nieukołysane morze życia twojego? Gdzie szukać śladu ludów, które grzbiet tego morza poprzehodziły? Kto się wnurzy, by wszystkie skarby na dnie twojem ukryte albo zatopione zrachował? Kto rozbierze i rozróżni wszystkie gorzkości wód twoich? kto pojmie tajemne związki z niebem i przyczynę dziwnego wznoszenia się i upadania twojego? Kto powie, czemu w burzeniu twojem nigdy z brzegów wyznaczonych od Pana nie wystąpiłeś, a przecież w uciszeniu już twojem, różgą cię dotknął i wtęchłeś w ziemię, i wszystkie w niem stworzenia żywiołu swego łaknące, w łożysku twem odstonionem wolną śmiercią ziewają.

Nie masz ty dotąd poetów twoich coby całą twą duszę objęli, i w jednym posągu jako wizerunek wystawili, jak tchnienie Boże i całe człowieczeństwo wyraziło się w tobie. Pieśni

twych dziewic, psalmy kapłanów, wrzawa obozów i sejmów, chrzęsty kłosów i orężów twoich, trąby tryumfalne, brzęk kajdan i jęki konania twojego są jednym hymnem w którego wzniosłości i harmonji rozpływać się będzie ten, kto do słyszenia ich właściwego stanowiska dostąpi. Ty jesteś Hiobem, najwznioślejszym obrazem poezji czystości duszy i błogosławieństwa i dopuszczenia Bożego.

Wszystkie niemal ludy tem są, czem je Mojżesz, Likurg, Solon lub Mahomet natchnęli, są odbiciem własnego ducha w jedno skupionego ognisko. Wam niedała jeszcze pośrednika wola najwyższa, coby całe rozumienie wasze spłotł w jedność, i na tablicy, naznaczone od Boga powołanie wasze, ku widzeniu i wykonaniu wystawił. A jednak bezpośrednio, ludu mój! w całej obłudliwej podróży życia twojego wyczytywałeś skinienia Pańskie; ciężkością drogi i potykaniem się upracowany, nigdy z niej nie zбочyłeś; młodzieńczy w sędziwości twojej, pocziwej dorobiłeś się sławy, i sam z tylu upadłych ludów słowiańskich dziedziczne drzewo wolności wychowałeś.

Przeszedłeś wszystkie drogi pomyślności jak Hiob, wytrwałeś wszystkie cierpienia za namową szatana na ciebie zesłane, i wyszedłeś z nich czysty jak on, i odmłodził cię Pan

Atoli teraz jeszcze każe ci pójść drogą poświęcenia, i nieść krzyż za Synem Jego Chrystusem Czyż nie widzicie, że to jawnie jest droga którą On ulubieńców swoich po bożemu prowadzi? Poszedłeś tą drogą i nieskalany umęczony zostałeś, ducha twojego Ojcu Niebieskiemu zleciłeś, ufny w wierze że zmartwychwstaniesz.

Dziś nie ma królestwa twojego na ziemi, nad głową twoją cierniem obwiedzioną szundersko tytuł onego wypisano, ale królestwo twoje żyje w tej wierze, żyje w Bogu, zstąpi na ziemię i uspokoi ją.

VIII.

Zawsze Bóg utrapionym zsyłał zbawienie, gdy w nadziei zbawienia wytrwali Dla was nikogo jeszcze nie uczynił skutecznem narzędziem swej łaski. Bądź więc każdy czystym, gorejącym, jedną tylko żyjącym myślą; każdy niech ma pragnienie i wiarę iż Bóg obrać go może za narzędzie ku zbawieniu ludu, niech się w pokorze ducha sposobi, bo na każdego łaska paść może.

Czujecie to najprzód że miłość jest mistrzynią wszystkiego, że ona jest drogą jedyną na której człowiek z Bogiem zetknąć się może.

Tyrani tępią od wieków ród wasz, pokrzyżowały się nazwy i stany, potomki wielkich w siermięgach są, wnuki zdrajców bogactwem ohydzeni, a jako ziarna rozproszył was wichur po świecie. Któż wie, które się ziarno w wielki modrzew rozrodzi? które szczep swój zawstydzi albo rozślawi? któreż jest dziecko lub młodzian, albo bez imienia do podłych teraz usług ujarzmiony, albo przy dworze cara teraz na zaprzańca wiary polskiej chowany. A któż wie czy Moskal sam nie wychowa męża, co nas wywiedzie z domu niewoli.

I Mojżesz, w koszyku od morderców uchroniony, na ręku córki Faraona wypiasztowany był, a oto uszedł w pustynie paść trzody jako najemnik, i zbawienie ludu swojego w pustyniach wydumał. Skanderberg dzieckiem w niewoli był; Amurat tyran ojca i braci mu wytruł, samego zaś mużłmaninem i ulubieńcem swoim uczynił, a oto pomścił się ojca i braci swej i od jarzma wybawił swą ziemię i groźnym był grożącej światu potędze sultana. Na błoniach Remi upatrzył Bóg ubogą pasterkę która dumnych Anglów za morza z Francyi pędziła. U trzody znaleziono króla Dawida; u pługą Kroka księżęcia Czechów najslawniejszego; w cieśli domu począł się Zbawiciel świata; od ciesielstwa wezwano Piasta którego

ród lechitów potężnym, uczynił. Wszak oto przyjście Mojżesza, tak jak przyjście Chrystusa, poprzedzało męczeństwo dziecięce, czyliż car męczeństwem dzieci nie zbliża przepowiedni zmian wielkich i nowego zbawienia.

Czuwajcież wszystkie matki, mistrze i kaznodzieje! wszelka żywa duszo polska pragnij i czuwaj, bo nie wiesz miejsca ani czasu w którym powołaną być możesz. Czuwaj każdy, czyś prostak czy mędrzec, czyś mąż wielkiego serca czy słaba niewiasta. Słuchaj gdzie trawa rośnie, czuwaj na każdy powiew wiatru i rozpatruj drogi zbawienia, a przedewszystkiem bądź duszą płonąca ku Bogu który zsyła łaskę i drogi prawdziwe wskazuje.

IX.

Powrółem opasani pielgrzymkiem, obchódźcie święcie religijne uroczystości razem z narodowemi, bo cudownie łączą się z sobą. Bądźcie więc nie tylko chrześcijanami ale i Polakami przed Bogiem

Żydzi obchodząc pamiątkę egipskiej niewoli, jedzą chleb nie solony i gorzką sól, siedzą przy stole z opasanemi biodrami, z laską podróżną przy boku. I u was wielki tydzień więzienia, męki i zmartwychwstania Pańskiego świętem

narodowem niech będzie. A któż z was nie wie jakie podobieństwo męki narodu polskiego, z męką Chrystusa zachodzi?

Obok stacyi męki Chrystusa, mieścić się będą kiedyś stacye męki narodu; obok baranka z chorągiewką, orzeł polski z chorągiewką mieścić się będzie. Na pamięć dni niewoli pólnunny trunek spełniany będzie, a nim przyjdzie na stół wielkanocny baranek, niech stoi na nim dziegieć na pamiątkę niewoli moskiewskiej i pruskiej.

Dni Listopada pełne są tajemnic świętych: w nim obchodził lud starego zakonu wyjście z arki Noego, wyjście Mojżesza z niewoli egipskiej, wyjście Jonasza z brzucha wieloryba Józefa z więzienia. W nim zaczyna się obchód przyjścia Chrystusa na świat, w nim czczony jest Andrzej święty, którego najpierwej na ucznia swojego był wybrał. W tym miesiącu zasiadł na tronie Jagiełło z Jadwigą, pierwszy na północy apostoł bezoreźny, pierwszy sprzymierzyciel narodów bratnim węzłem; w tym miesiącu tenże Jagiełło Krzyżaki, niewdzięczne sługi swoje i kościoła, pokonał. W nim zginął w obronie chrześcijaństwa młody Warneńczyk; w nim na Pradze męczennicy ręką Suwarowa wycięci zostali. W wigilją wreszcie Andrzeja Św. podniósł na nowo lud polski krzyż Chry-

stusowy. W tym miesiącu obumiera natura, ale razem pod ziemią otula ziarno przyszłego życia. Drzewo odarte, świszczy zewnątrz żałośnie, ale razem wewnątrz czerpa nowe soki i rozzieleni się z wiosną.

W czasie adwentu Chrystusa obumarł już był cały świat starożytności, znikła była wiara nawet w błędy zbawienne, a bóstwem jedynem, w które jeszcze państwo rzymskie wierzyło, był tyran. Ale Chrystus od niewielu oczekiwany, przyszedł, zasiał niepostrzeżony zaród nowego życia, i krwią swoją go polał. Świat dzisiejszy zubożony, podobny jest światu ówczesnemu. A pieniądz Cezarem jest i jego Bogiem zarazem. Dla tego czyści, sprawiedliwi i cierpiący, ufajmy że jesteśmy w adwencie odrodzenia świata.

Święta Maryi Boga rodzicy i polskiej królowej będą świętami rycerstwa i rolnictwa polskiego. Świętą jest ziemia Maryi poświęcona i świętobliwym jej lud. Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury przywiązał do Maryi uroczystości, i pojął po swojemu mistyczne wyrazy anioła: A słowo stało się ciałem. Obchodzimy więc tajemnicze święta Maryi Panny gromnicznej, poczęcia, siewnej, zielnej, bolesnej, i t. p. Te tajemnice

mają równie znaczenie w moralnem i religijnem życiu narodu.

Zostaniemy bez zmayı czystym rolniczo-rycerskim ludem poświęconym Maryi Boga rodzicy.

Po stracie narodowej niepodległości. Żydzi obrali sobie pieniądz za Boga, Grecy zostali handlarzami lub morskimi rozbójnikami, Włochy sztukom pięknym zaczarować się dały, a Niemcy zapiszą się i zapomną o niej; Polakom po stracie ojczyzny ostało jedynie rolnictwo. Jako Adamowi po stracie rajy Bóg ziemię kopać rozkazał, tak Polaku, w pocie czoła kop twoją ziemię i bądź kmiociem Bożym, a niebo zawrze z tobą przymierze, bo rolnik najwięcej współpracownikiem jest nieba. Przejdą zarazy, pioruny i chmury, a ty zawsze dziedzic twej ziemi zostaniesz, i słońce zawsze zejdzie dla ciebie.

Rolnictwo jest jedynem zajęciem człowieka, które sam Bóg mu wskazał; ono przetrwa wszystkie przemysły ludzkie, ono ocali zawsze przyrodzony rozum i cnoty, ono wszelki lud od ostatecznego zepsucia ocali.

X.

Bądźcie we wszystkich czynnościach, obrzędach i modłach waszych nie tylko chrześci-

janami ale i Polakami przed Bogiem. Niech w każdym z was polski się naród odzywa, a każdy z was osobistości nie pomny, niech cząstką rodu swojego się czuje, cząstką, która bez swojej całości jest niczem, a która w całości tylko całą swą godność i osobistość czuć może. Mówcie: nie mnie, ale nas, ale naród zbaw Panie. Naród nasz, a my w nim, niech będzie twą chwałą. Przez naród nasz tobie i narodom służyć pragniemy Ojczyzna jest nam ołtarzem na którym, jako iskry, w jeden się płomień połączyć chcemy i gorzeć ku tobie.

Szanuj każdy w sobie godność ojczyzny, jako Maryi do której słowo Boże się stało, a w ojczyźnie szukaj godności twojej.

Naród jest niedosiężony w początku i końcu swoim; my wszyscy jego czasem, ciągiem jego życia jesteśmy. Polacy tylko mówią o przeszłości w sposób: dobyliśmy miecza na obronę wiary pod Mieczysławem, zwyciężaliśmy pod Chrobrym, we wnukach naszych dobijemy się chwały i wolności w Chrystusie, i t. p., to *my* narodowe, nie odróżnia czasu ani pokoleń.

Pole już obnażone, śniegiem okryte, kwitnie zielonością, złoci się kłosem, ale zawsze jest polem z śmierci nowe życie wyradzającym.

Polacy! bez tego wyobrażenia o wiecznem

życiu narodu, nicby wam w niem świętem i pewnem nie było.

Kto żyje w ojcu i wnuku swoim ten pytać nie będzie: czemu ojciec mój pożywał słodycze, a mnie piołuny same zostały? czemu w pocie czoła pracować mam i krew poświęcać a wnuk mój błogości używać będzie? Bo nie pytasz: czemu w tej porze lub roku choroba na cię przypadła, a w innych zdrów jesteś i rześki? czemu w tych latach tracisz, a w owych głód czujesz, albo teraz pracujesz, a teraz używasz? Tak nikt pytać nie może czemu w wieku, albo na ziemi nieszczęśliwej urodziłem się: bo nikt nie jest panem aby wybrał miejsce i czas przyjścia swego.

Tak każdy niechaj pracuje gdzie, kiedy i na jak długo posłał go Pan; bo człowiek kroplą jest ludzkości, jednym tonem ogólnej harmonji, chwilą z chwil, które wieczność składają. Kropla łączy się w strumyk, strumyk w rzekę, wszystko wytkniętem łożem spieszcy do morza, a morze ku niebu w chmury się zbiera i znowu z kroplami pada na ziemię: tak wszystko kolejno wiecznym jest ruchem i przeradzaniem jest w całości. Alboż nie tak ci są miłe wspomnienia lat twoich dziecinnych w domu rodziców spędzone, jak ci miłe są wspomnienia patryarchalnych czasów Piasta

a nawet patryarchy Abrahama, a nawet raj pierwszego patryarchy Adama, a może nawet czasy anielskie za-ziemskie, których każdy niejako senne zamglone wspomnienia czasem w sobie obudza? Alboż nie marzy każdy o przyszłym pokoju i złotym wieku, dla siebie i dla świata w przyszłości, i która szlachetna dusza w niego nie wierzy?

Cóż jest właściwie twoje z tego co wspominasz, zaczem utęskniasz, czy raj twojej młodości, czy świata? Oderwij się sercem od ogółu, od wieczności oderwany będziesz i zostaniesz owadem na listku, co się urodził i zniknął, i wschodu ani zachodu słońca nie widział.

Im dalej na czas i miejsce miłość twoją rozciągasz, tem bliższy jesteś Boga, i życie świata spamiętanego i przeczuwanego twojem jest życiem i obrazem nieśmiertelności.

XI.

Kto dziś błędy tylko ojczyzny przed obcymi wytyka, ten odślania na pośmiech ciało matki zabitej, i bezbożny jest, a współszydzący wstręt od niego uczują. Cham co ojca wyszydził, przeklęty jest na niewolnika, ale synowie Noego, którzy z odwróconemi oczyma nagość

ojca zakryli, błogosławieni są i rozmnożyli się w lud wielki.

Ale wy przed okiem tego, kto ją ratować może, wyświećcie wszystkie rany jej że zdrażdziecko zadane były; otoczcie umarłą dobremi uczynkami jej, jak wdowy Joppejskie pozno- siły szaty swoje i pokładły koło zwłok Ta- bithy, które to szaty szyła dla nich, będąc miłosierną przez całe życie. A wtedy przyjdzie Namiestnik Pański i jako Piotr apostoł wróci w nią ducha.

Nie wołajcie na wszystkich lekarzów, któ- rych wzywaliście sami, że otruć ją chcieli, ani na owych, którzy na martwą ręce swe kładli aby ją wskrzesić, a nie mieli łaski Boga do cudów.

Chrońcie się zdania świata, że nieszczęśliwi tem samym są złymi; nie trudno jest poświę- cić siebie i wszystko swoje ojczyźnie, lecz ja- kże trudno życie jej na szwank wystawić, jak trudno być ofiarnikiem jej dzieci, w przepaść się za nią cisnących.

Tonąc z okrętem, nie szukajcie tego kto źle prowadził, ale kto dobrze prowadzić będzie.

W pokoju i bezpieczeństwa możecie wszyscy zdaniem się ścierać aż się prawda wykrzesze, ale dziś tylko wiara w niewielu wybranych nas zbawi, by ci za wszystkich co dobre upa-

trywali, bo nie liczyć, ale ważyć na teraz głosy potrzeba. A tu przypomnijcie sobie przypowieść za dni staropolskiej wolności mawianą.

„Miały jednego czasu członki ciała człowie-
 „czego rozmowę o słońcu, czyli jest jasne, czy
 „ciemne? a gdy wszystkie członki porządkiem
 „wołały, że jest ciemne, same tylko oczy rze-
 „kły, że jest jasne. Rozum człowieczy odrzu-
 „ciwszy one zdania innych członków, choć ich
 „było tak wiele, na votum samych oczu ze-
 „zwolił. Rozgniewały się bardzo drugie członki,
 „że zdanie oczu nad takie mnóstwo zdań prze-
 „łożono, ale gdy ich pytano, coby za różność
 „była między światłem a ciemnością? a one
 „na to nie mogły odpowiedzieć, zezwoliły na
 „zdanie, które oczy wyrzekły i rozumu rozsą-
 „dek pochwaliły.“

Niewodźcie się między obcymi na sąd, kto z was zdradził, zbłądził, lub się opuścił. Bo wszyscy jeszcze do nowych czynów i na sąd inny staniecie.

Już to 70 lat temu, jak na bagnach grodu Piotrowego rzekła zesłannica szatana do sprzymierzeńców swoich: waśnić nam trzeba, ohydzać i nikczemnić ten naród, który w niemocy zewnętrznej, szlachetnością jeszcze się trzyma przy życiu. Waż jadowity nim połknie ofiarę wprzód ją swym jadem oślini. Tak i Neron

bezczęścić kazał dziewice wprzód nim je mieczem tępiono. Ale Bóg ci dał, ludu mój, że jako niegdyś dwa wieki w bezrządzie cudownie czysty wytrwałeś, tak jad obcego zepsucia przeszło pół wieku na ciebie ziejący, nie imie się gruntu serca twojego, choć głowę twoją chwilowo odużyć może.

Ojców naszych szczęście zepsuć nie mogło; nie zepsuły was wszelkie sidła szatańskie, a jakże dokazać by tego mogło nieszczęście które właśnie Bóg jako najwyższą mistrzynię zsyła narodom?

Każda pierś polska boleśnie rozdartą jest, a w te rany łatwo przelewać balsam i pociechy życia niebieskiego, ale wielu jest, których rozwarte są piersi aby z nich jad na braci wychodził, rozwiązane mają usta aby złorzeczyli wzajem sobie, nie wrogom.

W dniu gorącym, mogła was miłość matki pokłócić, ale w dniu żałoby, jedną pierśią się stańcie, a urazy złóżcie pod kamień grobowy matki.

Słowianie słowem się obnoście, a nie piszcie wiele, jako ci, u których serce przeszło na papier, którzy przestają na papierowej wolności i wierze. Pióra Niemcom zostawcie, bo w pierzu ich pokój i marzenia, a w piśmiennictwie wolność i czyny. Onym dała natura unosić się

piórkami swobodnie w krainy marzeń i jak skowronkom do miękkiej pościółki z piórok powracać. Ale wy, nie tylko krzyż Chrystusa, ale i ciało matki wszędzie na barkach waszych dźwigacie i wytchnąć nie możecie, aż ją zmartwychwstałą ujrzycie

Nie piszcie, abyście się tylko atramentem czernili, wy! którzy wszyscy nieszczęściem poświęceni jesteście. Każdy nieszczęśliwy świętym jest, jeżeli nie przez się, to przez palec boży, który jest na nim, a czemuż dopiero być dla siebie powinni spółnicy nieszczęścia?

Biała i czerwona jest szata narodowa, jako znamię niewinności i męczeństwa. W takiej szacie ukazał się Chrystus po zmartwychwstaniu. Tę szatę z natchnienia obrali ojcowie nasi za narodową. Żyliśmy i zmartwychwstaniemy przez poświęcenie jako uczniowie jego. Chrońmy się czernić tej szaty, bo czarność jest barwą piekielną wszystkich trzech morderców naszych.

Chrystus raz tylko pisał, i to palcem na piasku, i niewiadomo nawet co pisał, ale rzekł: kto z was bez winy, niech pierwszy kamień na winną rzuci. A oto rozbiegli się wszyscy Faryzeusze, a Chrystus rzekł do niewiasty: jeżeliś winna, popraw się! a chociaż wszystko wiedzący, nie powiedział jej nawet w cztery

oezy: tyś winna! a jakże może ziemia ziemię bez odwołania potępić?

Na jedną rodzinę padło nieszczęście wielkie. Poszła Matka jej szukać zdrowia u wód. A oto przyszła wieść, że zbójce odarli ją i pojмали. Ale wieść ta pewną nie była, a czekanie długie. I gdy się upłakał każdy syn, poczęli radzić o sobie, każdy według rozumu i serca swojego, bo przyszli srodzy opiekunowie do majątku sierot po matce zabitej. Jeden więc z synów poszedł do lasu szukać krwi śladu i zbójców ścigać; inny został w domu i czekał, a jako mógł, spólną majątność ocalał; inny straciwszy nadzieję, w obcą puścił się służbę. Aż oto ten który poszedł do lasu znalazł matkę żywą i z ozdrowioną wrócił do domu. Posłyszeli to, i zeszli się do domu wszyscy synowie i razem wypędzili srogie opiekuny. A ten, co przyprowadził matkę najmłodszy był, i nie zlorzeczył temu co w domu został, ani temu co w obcą służbę się udał. I rzekła im matka kolejno: Tobie dał Bóg mocniejszą wiarę i łaskę, ty ochraniałeś domu mego jak mogłeś, a ty zwiątpiały obcą przyjąłeś służbę, ale wróciłeś na głos mój. A tak każdy z strony nie spodziewanej zaszedł drogę wrogowi, co się rozsiedział w mym domu. Kochajcie się wszyscy

jako was kocham ja, która zarówno jedną miłością i chlebem obdzielać was będę.”

XII.

Teraz ci jest czas siewu; siać nam potrzeba miłość, wytrwanie i czujność, a wy siejcie kłokol, stronnictwa i nienawiść; wy, w żarliwości nie patrzący, w stronnictwach waszych, wrogów pożądanem stronnictwem jesteście.

Za świętą, jako łono Maryi, uważał od wieków wieśniak Polski swą ziemię i przeto, nie jął się ziarna do siewu, aż ręce wodą oczyścił. Czystemi niech będą wszystkie chęci i pomyslenia dla matki waszej. Równie i Lach i szlachcic z niego idący niepokalanym był rycerzem Maryi Panny. Stąd wszystkie żądze i poświęcenia jego niebieskie były i szlachetne i wszyscy bracią byli w przeczystej Maryi ojczyźnie, Bo o niej rzekł Bóg zaraz po upadku pierwszych rodziców w raju: Położę wieczną nienawiść między nią i szatanem, i ona nakoniec zetrze głowę jego.

Nie sądźcie się surowo w powinnościach względem ojczyzny, Chrystus potępił tylko złe, ale złych ludzi lepszymi chciał uczynić. Nie wszyscy zbrodniarzami byli dla tego, że wielkiej cnoty nie mieli.

Nie sądźcie że z długiej niewoli i trosków i z pod gruzów tylu omylonych nadziei zároveň powstać mogą sędziwi z tymi, którzy nie doznali jeszcze, co to jest poświęcić się napróżno. Wielu wspomniało jako i onym wrzała krew w latach minionych, ale po trzykroć i więcej, najpiękniejsze nadzieje ich z wiatrami poszły, krew ich w piaski wsiąknęła; a łzy nawet na twardych wyschły kamieniach w świątyni Pańskiej; oni po każdym wstrząśnieniu coraz głębiej w grobie ojczyznę widzieli. Przeto narzekali na porywczosć waszą jak wy na wahanie ich, ale jednemi jako drugimi równa miłość ojczyzny władała. Ale największa ich część na śmierć stanęła z wami. A wierzajcie, że i ten co bez wiary w terażniejsze wybawienie ojczyzny rzucił się w ogień jej, w myśli że to jest stós jej grobowy, i ten dobrym był synem i ten palmę kiedyś odniesie.

Biada wam czyniącym rozbrat z ojcami i gardzącym polską przeszłością, i co nie o zmartwychwstaniu ojczyzny, ale o jakimś jej przerodzeniu marzycie. Wypierając się religijnych, wolnych i szlachetnych ojców, w cóż się wyrodzić pragniecie?

Nadtem ci wrogi nasze pracują aby nas niedobitych, w obcy naród przemienić. Oni najwięcej przeszłość naszą usiłują zatrzeć i po-

kolenie nasze wyniszczyć, tak jak niegdyś gdy Słowianom niewolę na krzyżu przynoszono, głoszono iż wolni ich niegdyś ojcowie wszyscy w piekle goreją, ale oni rzekli: więc nie chcemy zbawienia, jeżeli ojców naszych widzieć nie będziemy, i wolimy goreć z nimi w otchłani, — tak dla ojców chrztu odstępując raczej mordować się dali.

Już Abrahamowi patryarsze zapowiedziany był Chrystus, i stary testament tak jest oczekiwaniem nowego, jak nowy starego uzupełnieniem! tak w nas przyszłość przeszłością tylko żyć może. Chrystus nie przyszedł rozwiązywać, ale uzupełnić zakon, i czczonym był nie tylko jako odnowiciel i zbawca, ale jako potomek rodu Dawida, jako pamiątka dawnej Jerozolimy świętości. Wierzajcie, że tylko na starym pniu wolność i ojczyzna nasza odkwitnąć mogą.

Najzaciętsze wrogi nasze Prusy i Rossja są bez przeszłości i dla tego gardzicie niemi.

Wy rozumujecie według nowej, wyuczonej mądrości, której ojcowie nie mieli czasu się uczyć, ale czas pokaże wam, czy lepszą jest mądrość od obcych powzięta, czyli domowa. Narody jak człowiek mają przyrodzony swój instykt, do którego mimowolnie, pomimo

wszelkich polubionych teorji, zewnątrz powziętych, zawsze wracają

Wy sędzicie ojców według krewkości, albo powziętych teorji, ale kiedyś sędzić będziecie według rozumu narodowego i prawdy: Szczęśliwi byli Jagiellońscy i Zygmuntownscy przodkowie wasi, i w szczęściu swoim zasnęli, ale wierzajcie, w oczach Boga i świata, nie tyle winny jest ten kto w szczęściu zaśnie, jak ów kogo nieszczęście ocuciło, a patrzeć nie chce na prawdę.

Zyjący ojcowie wasi, jak wy, poświęcali swą młodość, i zmarnowali siły nad grobowym matki kamieniem, a życia w niewoli albo na wygnaniu dokonywają i nic dla nich nie kwitnie, chyba to co w was odkwitnąć może; dla was świat jeszcze szeroki i wiosenne nadzieje jego, Jeśli wy z długiej wyprawy, nakoniec potwory zmógłszy, ze złotem jabłkiem do domu przyjdziecie, ubłogostawiają was, ale go zwami nie pokosztują, bo bliscy są bramy, gdzie zdadzą sprawę z tego, co dla swej matki i synów swoich czynili: a praca ich wasza, będzie dla was samych w ojczyźnie. A gdy na grobach ich szczęśliwi i wolni będziecie, szanujcie przeszłość, jak chcecie, aby przyszłość was szanowała.

Od pradziada do prawnuka spracowani są wszyscy, a choć wszyscy szukają, jeden tylko może wynaleść, a ten kto znajdzie, ten dla tego nie jest lepszy, ale jest najszczęśliwszy. Ileż to razy ojcowie wasi, gasnącą iskrę ostatnim wysiłkiem z popiołów rozdmuchiwali, i gasnącą widzieli i gorącym tchnieniem z popiołów ogień wywabić zdołali.

Ciężka to była robota, koło pola odkwitnienia naszego. Wielu przy niej ogorzało, inni w potach omdleli, ci głodem marli, ci śmiercią padli. Ale ty, który plenny snop do brogu poniesiesz, nie wykrzykuj, jako żniwiarka w wieńcu wyżynkowym, że ty sam chleb do domu przynosisz; bo ten mocował się z pługiem, ten siał, ten plewił a tobie dał Bóg, żeś zeżał.

Powstań przed siwą głową, mawiali starzy, ale zaiste dowiadam, iż Polak, który w zwodliwych nadziejach, w wysiłkach, w niewoli, w tylu ponętach do zepsucia, w tylu powodach do zubożenia nieskażony i nie ostygły osiwił, tego sędziwość anielską jest szatą, ten wszystkie próby na drodze Pańskiej wytrzymał, ten jest prawdziwym zesańcem przeszłości, aby ku przyszłości drogę wskazywał.

Mojżesz wywiódł lud swój z niewoli egipskiej, a młodość swoją trzody pasąc tajemnie prze-

dumał, rozmyślając o środkach zbawienia ludu swojego; ale niesforność młodych zelotów i wielomówstwo synagóg więcej z gubiło Jerolimę niż wojska oblegającego Tytusa.

Nie temu, powtarzam, dziwujcie się, że w sprawie tak świętej są źli, zaprzędani i zaślepieni pomiędzy nami, ale temu że jeszcze tak ich jest mało, bo gdyby Bóg nie miał z narodem naszym wielkich zamiarów, już by nas szatan tylu dobieranemi środkami dawno ku temu uzdatnił. Jest święty głos ojczyzny, zrozumiany każdemu sercu polskiemu, na któryby się wszyscy z piekła i z nieba zbieżeli. Złym dotąd, nie odbierajcie zupełnie nadziei, aby nie byli zmuszeni być najnieszczęśliwsiymi, to jest, nieprzyjaciołmi ojczyzny. Oto sam wróg każdego słuźalca Polaka jawnie piętnem swoim oznacza, ażeby jako cel nienawiści waszej wiecznym był niewolnikiem i nie miał żadnej nadziei wrócenia na łono braci których opuścił; aby mu jak szatanowi wiecznie duszę zaprzedał. Wy więc nie potępiajcie na wieki, jak nikogo nie chciał Chrystus potępiać. I my pragnijmy ażeby ze łzami żalu wszyscy w nasze koło wrócili Paweł nawrócony największym był z apostołów Chrystusa, choć pierwiej służył cesarzowi Rzymskiemu.

Mało nas już żyjących: wrogi wasze, opiekuny wasze, i wy sami rozrzutnikami byliście krwi polskiej dla miłości ojczyzny, ale nie bądźmy jej szafarzami dla podejrzeń i zemsty. Judasz zdradziwszy Chrystusa powiesił się, i złe samo się o bożą mękę rozbije.

Sultani tureccy zabierali Serbom każde dziesiąte dziecko płci męskiej, i z tych wychowywali zaprzańców wiary i rodu ich ojców, podobnie czyni car z dziećmi polskimi. Ale nienawiść narodów, którą tyrani wszczepiają, coraz więcej wolnieje, ku nim samym się zwraca, i zginą sztuką jaką wojują. Ani więc powstańcie z szyderstwem i pogardą przeciw narzędziom niewoli waszej, które jeszcze krwi swojej nie czują, którym nie zaszło jeszcze słońce, co całą Europę ożywia. Bo oto jest mąż wielkiej siły, ale śpi jeszcze spętany i oszpecony: gdy się ocuci, niechaj nie widzi znaków ohydnych, któreście na nim pisali.

Wszelkie szyderstwo jest bronią niemocy i złości. Szyderstwem i potwarzami walczył Fryderyk i Katarzyna przeciw Polakom, jak Woltaire przeciw wierze Chrystusa, i wzajem sobie poklaskiwali, atoli przetrwane szyderstwo utwierdzeniem jest w chwale i cnocie.

Wiara zajaśniała nowym blaskiem po Wol-

terze, zajaśnieje i Polska po uczniach jego koronowanych, Katarzynie i Fryderyku.

Wyswiecajmy tyranów, ale oświecajmy narody, a oświecenie to rozgoreje w ogień wspólnej miłości, w którym spłonie potęga ciemności. Miłością uczniów Chrystusa pomiędzy sobą, wszystkie ludy wzajemną miłością natchniecie.

Sprawa nasza tak jest boską i ludzką iż na całej kuli ziemskiej wyznawców dla niej zyskać możemy; a przywrócenie szlachetnej Polski będzie kwiatem prawdziwej cywilizacji wieku, który ludzi i aniołów rozradować potrafi.

Wszystkie pomyslenia, mowy i czyny wasze świętymi i szlachetnymi niech będą, jak sprawa wasza; a nieszczęście im jest większe tem szlachetniejsze myśli obudza.

A wy co u obcych z niedorzeczności na szlachtę polską rozwodzicie się słowy, wiedźcie, powiedźcie sobie raczej z dumą tajemną, że Lechici szlachtą dziś są europejską, bo w narodach wszędzie uczucia szlachetne wygasły a interes osobisty i kupiectwo jest ich duszą jedyną. Szlachta polska dochowała ten ogień, który średnie wieki od barbarzyństwa ratował, i dziś stłumiony ożywić jest jej powołaniem. Każdy szlachetny mąż jakiego bądź

ludu niech pragnie, zaciągnąć się w poczet szlachty polskiej, której hasłem wiara, wolność i niepodległość narodowa.

Pod te sztandary zyskacie zwolenników we wszelkich stronnictwach i zawodach, gdzie tylko bije szlachetne serce, bo Polska jest Heleną przez gwałciciela porwaną — jest ziemią świętą, znieważoną przez lud niewierny.

Rzeka łamie swe lody i masy kry zatkały się w miejscu, jeden gorętszy promyk, jedna bryłka zerwana poruszy wszystkie, a wszystkie szeregi ustawione aby ją hamować, przez nią pochłonięte zostaną. Wtedy będzie powódź powszechna, burza, świst i zgrzytanie, bo większa część będzie dopiero uczniami wolności. Święte natchnienia mocować się będą z egoizmem, nałogiem, namiętnościami i dumą pijaną. Ale wy, dziedzice wolności z dziada i pradziada, pobieźcie na głos jej, jako na znany głos matki drogi i środków świadcmi.

Uczniowie znaleźli piękny instrument, wydzielali go sobie: jeden dął nadto, drugi zbyt przyciskał, każdy wydawał na nim głos piśkliwy i ucho rażący, a każdy myślał że lepiej od pierwszego zagrać potrafi. Aż przyszedł mistrz i swój poznał instrument, a kiedy zagrał, uczniowie złagodnieli, zdziwili się i rze-

kli: „Tony jego są samą harmonją porywającą do nieba i dzieł wielkich.“

Wy powstaniecie nie jako niewolnicy i dzieci, ale jako syny tych co do gruntu słodycz i gorzycz wolności poznali. Wolność ich będzie z książek ich i wiele przetrwa obłędów; ale te ludy, które odzyskują wolność straconą, patrzeć będą na ludy nowotne w niej, jako na zapędy i marzenia młodości, które niegdyś sami przebyli.

KONIEC.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

